

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Przedsiębiorstwo Głównie Białostockie
 Drukarnia Centralna

Rewolwer w ręku ofiary zbrojeńców Akt rozpaczony w gmachu poczty głównej w Warszawie

Przystojny młodzieniec p. Stanisław Goca (lat 23) po wyjściu z wojska znalazł się w Warszawie bez środków do życia.

Blizszej rodziny, nie posiadał, o znalezienie pracy w okresie po wszechnego kryzysu było bardzo trudno, to też młody człowiek stał się na dno nędzy.

Gdy pewnego dnia — było to przed 10 miesiącami — przejechał się po wybrzeżu Kościuszkowskim, podszedł do niego jakiś mężczyzna, bardzo solidnie ubrany i po krótkiej rozmowie zaprosił go do cukierni. Nowym znajomym okazał się niejaki Władysław Skrzypczak.

Skrzypczak obiecał Gocy, że się nim zajmie, dał mu trochę pieniędzy na życie, kupił mu nowe ubranie i

wynajął pokój w hotelu. Goca był w siódmym niebie i na bierał coraz większego zaufania do swego dobroczyńcy.

Pewnej jednak nocy, którą razem spędzili w hotelu wyszła na jaw okryta prawda, oto bowiem okazało się, że Skrzypczak jest degeneratem.

Goca oparł mu się i zbiegł z hotelu.

Tamten jednak wiedział, gdzie go szukać i istotnie spotkał go w kilka dni potem.

Skrzypczak zaczął prosić Gocę, by puścił w niepamięć zdarzenie owej nocy, by zechciał mu wybaczyć, że nie mógł opamiętać swych chorobliwych instynktów i w końcu zdołał odzyskać zaufanie Gocy, poczem obiecał mu, że pozna go z człowiekiem, który

wyrobi mu stałą posadę na poczcie.

Człowiekiem tym miał być Władysław Strzałka (Dobra 8/10), ekspedytor na poczcie Głównej.

Goca sprowadził się do mieszkania Strzałki. Z początku

wszystko było dobrze, lecz pewnej nocy okazało się, że Strzałka był godnym... Skrzypczaka.

Młodzieniec uległ, poczem przez 10 miesięcy był mu powolnym.

Wreszcie widząc, że Strzałka zwozi go tylko nadzieją otrzymania pracy — Goca udał się

do gmachu poczty

na plac Napoleona, gdzie pracował jego opiekun i zażądał od niego stanowczej odpowiedzi.

Strzałka w odpowiedzi zapytał ile mu potrzeba pieniędzy. Wówczas Goca uderzył go w twarz, poczem dobył rewolweru i

chciał go zastrzelić,

lecz w ostatniej chwili przeszkodził temu dwaj urzędnicy poczty

Michał Sierpiński (Koszykowa 42) i Wiktor Zajac (Zielna 34).

Przeprowadzony do gabinetu naczelnika poczty, Goca wyznał całą prawdę. Strzałka został na tychmiast zawieszony w czynnościach. O całej historii powiadomiono policję, która

Strzałkę aresztowała

i poszukuje teraz Skrzypczaka, który, jak się okazało, wziął od Strzałki pieniądze, za następcę nie mu Gocy.

Triumfalny marsz Hindusów do morza

LONDYN, 13.3. Jutro, w rocznicę historycznego pochodu Hindusów pod wodzą Gandhiego do morza, zorganizowany ma być wielki marsz demonstracyjny na wybrzeże morskie, gdzie już tym razem na zwycięstwo Gandhiego nad rządem odbedzie się legalne wydobywanie soli.

Fascynująca powieść

„Zona dwu mężów”
 na stronie 6-ej

Zamiast więzienia--baty

Chłosta publiczna Komunistów

NOWY JORK, 13.3. W mieście Dziergiej miejscowi komuniści urządzili zebranie, w czasie którego wtargnęła do ich lokalu grupa mieszkańców miasta, należących

do potężnej organizacji Ku-Klux-Klan, wyciągnęła komunistów na ulicę i w parku miejskim wymierzyła im chłostę, zapowiadając, że następnym razem dostaną oni nie po 25 batów, lecz trzykrotnie więcej.

Rząd francuski uratowany Atak socjalistów spalił na panewce

PARYŻ, 13.3. Oczekiwany w kołach politycznych od dłuższego czasu z niezwykłym, zainteresowaniem atak socjalistów na rząd Laval'a stał się dziś faktem dokonany i zakończył się zwycięstwem rządu.

Dziś w południe, w czasie dalszego trwania kilkudziesięciogodzinnych obrad Izby deputowanych nad budżetem wszedł na porządek dzienny punkt o subwencjach dla towarzystw lotniczych, a w tej liczbie dla zbankrutowanego towarzystwa „Aero-Postale”.

Minister skarbu Flandin, przeciwko któremu skierowane były główne ataki opozycji, wygłosił wielką mowę, w której m. in. pod adresem socjalistów powiedział: „Gaspicje błędy ustroju kapitalistycznego.

nie można jednak z tego żyć. Jeżeli parlament będzie nadal szarpał sam siebie, to sam doprowadzi do zdeprawowania ciała ustawodawczego. Jako republika nin, a nie jako minister, który broni swej teki, oświadczam, że sabotaż obecnego ustroju trwał

już zbyt długo i należy z tem skończyć”.

Przywódca socjalistów Blum zgłosił wniosek o obniżenie o milion franków kredytu dla „Aero-Postale”, co równało się wnioskowi o votum nieufności, wobec czego premier postawił

kwestję zaufania

i odniósł zwycięstwo. Izba odrzuciła poprawkę socjalistyczną 125 głosami większości.

Przyjaźń niemiecko-czeska Zamienne oświadczenie Benesa

PRAGA, 13.3. Minister Benes, wspominając na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby o ostatnich oświadczeniach Curtiusa, który stwierdził, iż stosunki pomiędzy Niemcami i Czechosłowacją są bezwzględnie przyjazne, zaznaczył, że zarówno w swoim imieniu jak i w imieniu rządu może jedynie potwierdzić słowa Curtiusa.

Jestem szczęśliwy, powiedział minister, że istnieje pod tym względem całkowita zgodność

opiniów między obu krajami; nie powinniśmy zapominać, iż fakt ten ma wielkie znaczenie polityczne i gospodarcze dla obu państw, sąsiadujących z sobą.

KSIĄŻE WALI w Buenos Aires

LONDYN 13.3. Książę Walji dokonał jutro otwarcia wystawy angielskiego przemysłu w Buenos Aires, dokąd przyjechała tak znaczna Hość Anglików, iż hotele są przepelnione. (PAT).

Przerażający pochód góry Dwie wsie zginęły pod ziemią

PARYŻ, 13.3. W okręgu Charente w Alpach Francuskich wydarzyła się groźna katastrofa, która spowodowała zburzenie dwóch wsi przez obsuwającą się ziemię.

Zbrocza wielkiej góry powoli lecz stale zaczęły się obsuwać już wczoraj wieczorem, poczem

dosięgły wioski, której domy jak by z kart stawiane, runęły i zginęły pod zwalami ziemi.

Po paru godzinach takimże losowi uległa następna wioska.

Mieszkańcy zdążyli uciec, pozostawiając jednak swój dobytek na pastwę żywiołu.

Zwały ziemi, liczące przeszło 6 milionów metrów sześciennych, posuwają się w dalszym ciągu, a inżynierowie dokładają wszelkich starań, aby ruchomą górę skierować w miejsca niezagrażające.

Dalsze odznaczenia Krzyżami Niepodległości

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał zarządzenie, nadające Krzyż Niepodległości z mieczami, Krzyż Niepodległości oraz Medal Niepodległości dalszym kilkuset osobom za prace w dziedzinie odzyskania niepodległości.

Nudnawe posiedzenie Sejmu Ratyfikacja 32 umów międzynarodowych

W ciągu pierwszych dwóch godzin wczorajszego posiedzenia Sejmu, które rozpoczęło się o g. 4 pp. Izba przyjęła w drugim i trzecim czytaniu bez dyskusji 32 projekty ustaw o ratyfikacji przeróżnych traktatów i umów międzynarodowych.

Sprawy te nie wzbudziły żadnego zainteresowania w Izbie. Ławy rządowe świeciły pustką, jedynie tylko w loży dyplomatycznej znajdował się radca poselstwa jugosłowiańskiego p. de Quilli oraz sekretarz poselstwa, którzy przybyli z okazji ratyfikacji umowy konsularnej pomiędzy Rzplita Polska a Jugosławia.

Następnie Izba przyjęła również bez dyskusji po sprawo-

Przygotowania do Soboru cerkwi prawosławnej w Polsce

Dyrektor departamentu wyznań p. Potocki i naczelnik wydziału narodowościowego, p. Suchanek-Suchacki, odbyli naradę z Metropolitą Dionizym, poświęconą pracom przygotowawczym do zwołania Soboru cerkwi prawosławnej w Polsce.

Wczoraj znów 11 Czytelników otrzymało 10 zł. nagrody za ważne czytanie powieści

Wczoraj 10-zł. nagrody za uważne czytanie powieści wypłacone zostały dalszym 9 Czytelnikom, wobec czego lista laureatów naszego konkursu obejmuje już 176 nazwisk,

Z Warszawy:

- 166) P. Olas Bolesław (Grzybowska 68 m. 58).
- 167) P. Justowa Aleksandra (Brukowa 24 m. 13).
- 168) P. Więckiewicz Wacław (Chmielna 130 m. 18).
- 169) P. Sala Kazimierz (Olesińska 9 m. 16).
- 170) P. Górka Jan (Śliska 62 m. 72).
- 171) P. Lange Henryk (Bateryjna 6 m. 4).
- 172) P. Fronczkiewicz Zygmunt (Sienna 87 m. 62).
- 173) P. Skupiewski Aleksander (Targowa 17 m. 69).
- 174) P. Muszyńska Janina (Widok 11 m. 31).

Dzień realizacji projektów

Wczesny rano, między godz. 7 a 8, bynajmniej nie zapowiada się dodatnio i może przynieść niepokoję i trudności.

Godzina 10 przynosi zasadniczą zmianę na lepsze. Stałość, rozważa, ostrożność poczucie odpowiedzialności — oto nastroje, które będą charakteryzować dzień dzisiejszy.

Przyniesie on ogólne powodzenie i realizację projektów.

Dziś ciepło i pogodnie

Naogół dość pogodnie. Po nocnych przymrozkach w ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej 0. Słabe, na północy umiarkowane wiatry południowo-zachodnie.

zdaniu posła Podoskiego (BB) poprawki Senatu do projektu ustawy o uchyleniu przepisów wyjątkowych związanych z pochodzeniem, narodowością lub religią obywateli.

Trzej polscy lekkoatleci zaproszeni na wielkie zawody międzynarodowe

Prezes komitetu organizującego wielkie wiosenne międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, złożył oficjalną wizytę konsulowi polskiemu w Antwerpi, podczas której zaprosił na zawody lekkoatletów polskich.

W związku ze znaczną koszta mi, jakie pociągnie ta podróż, ograniczono się jedynie do zaproszenia trzech zawodników: Petkiewicza, Kusocińskiego i trzeciego lekkoatlety, którego wyznaczy Polski Związek Lekkoatletyczny.

Z Antwerpii donoszą:

Dotychczas akceptowano zgłoszenia na te zawody: 10 najwybitniejszych lekkoatletów francuskich, 10 holenderskich, 8 niemieckich i 6 angielskich. Belgowie wy-

Jugosławia po trzęsieniu ziemi dziękuje za pomoc zaoferowaną przez P.C.K.

W związku z katastrofalnym trzęsieniem ziemi, jakie nawiedziło ostatnio Jugosławie, zarząd główny Polskiego Czerwonego Krzyża wystosował do Czerwonego Krzyża Jugosławii depeszę kondolencyjną. Jednocześnie zwrócił się z zapytaniem, czy potrzebna będzie ewentualna pomoc i w jakim kierunku ma się ona przejawiać.

Jugosłowiański Czerwony Krzyż nadesłał telegraficzną odpowiedź, w której dziękuje za wyrazy współczucia, oraz zawiadamia, że rozmiary katastrofy są bardzo znaczne, wszakże społeczeństwo i rząd jugosłowiański wyteją wszystkie siły,

Inwestycje na Helu

Latarnia morska i syrena powstaną na Szwedzkiej górze

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym Rada ministrów upoważniła ministra rolnictwa do przekazania ministrowi przemysłu i handlu pół hektara gruntu leśnego na t. zw. Szwedzkiej Gó-

Trupy żydowskie dla prosekutorjów i zabawny „wpadunek” posła Pużaka

W Sejmie obradowały trzy komisje: administracyjna, prawnicza i budżetowa.

Komisja administracyjna m. in. zajmowała się wnioskiem posła Grynbauma o uregulowaniu spra-

wy dostarczania zwłok do zakładów anatomicznych wyższych uczelni. Wniosek ten umował znaną sprawę dostarczania trupów żydowskich do prosekutorjów.

która to kwestia była przedmiotem wielu scysji na wyższych uczelniach.

Sprawaodawca poseł Bielecki (Kl. Narodowy) oświadczył, że obecnie obowiązujące przepisy w tej mierze są lepsze, niż te, które proponuje poseł Grynbaum, gdyż projekt ten nie reguluje należycie sprawy t. zw. trupów żydowskich. Dlatego też referent prosił o przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem. Komisja przychyliła się do wniosku posła Bieleckiego, jedynie socjaliści oraz Ukraińcy podzielili punkt widzenia posłów żydowskich.

Na komisji prawniczej wydarzył się dość zabawny incydent.

Na porządku dziennym znajdowała się m. in. sprawa wniosku PPS

o zabezpieczenie mieszkań bezrobotnym robotnikom sezonowym w formie noweli do ustawy

Niestety jak się okazuje, referent z PPS nie przyszedł na posiedzenie komisji wobec czego sprawę tę postanowił zreferować jego kolega partyjny poseł Pużak, jednakże poseł Pużak referując już, zorientował się, że projekt tej noweli odnosi się do ustawy, która już wygasła. Stawia więc nagły wniosek o powołanie do życia wygasniętej ustawy. Tymczasem zabiera głos przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości, który oświadcza, że wogóle trud posła Pużaka jest zbyteczny, bo odpowiednią ustawę, regulującą tę sprawę na nowo Rząd wniósł już do Sejmu i w najbliższym czasie będzie ona przedmiotem obrad.

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 15.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 16.20 „Kacik artystyczny L. S. C.”. 16.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.45 Transm. uroczyst. poświęcenia nowej siedziby Polsk. Zw. Buchalterów-Rzeczoznawców i Buchalterów-Bilansistów. 17.15 Odczyt ze Lwowa. 17.45 Program dla dzieci: 1) Słuchowisko „Biały Stod” pióra St. Monara, 2) Dialog dla młodzieży, pióra C. Jellenty p. t. „Dzieci kapitana Nemo”. 18.15 Koncert dla dzieci. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.55 Płyty gramofonowe. 20 P. red. B. Szarlitt wygl. telefon p. t. „Jak powstał sny”. 20.15 „Rola kobiet w powstaniu listopadowym”, wygl. pułk. H. Eile. 20.30 Muzyka lekka. Wyk. Ork. P. R. K. Horbowska (sopran) i W. Zywolewski (gitara). 22 P. H. Huszcza-Winnicka wygl. telefon p. t. „Wyspa słoneczna Messenwila”. 22.15 Koncert chopin. z Poznania.

Giełda

Dolar: 8.92 i jedna czwarta.
Bank Polski: 134.50.
5 proc. poz. konwers.: 49.50.
10 proc. poz. kolejowa: 104.00.
Rubel złoty:

stawia zespół, złożony z mistrzów i wicemistrzów państwowych.

Zawody odbędą się na stadionie olimpijskim. Organizatorzy używać będą do reklamy kilku samolotów i spodziewają się uczynić z zawodów gwóźdź tegorocznego sezonu lekko-atletycznego.

8 lat więzienia za zabójstwo policjanta

Sąd okręgowy w Warszawie po całodziennym rozprawie przeciwko Stefanowi Namirowskiemu, który w listopadzie ub. r. zamordował w bestjański sposób policjanta Świątkowskiego, skazał mordercę na 8 lat ciężkiego więzienia.

prostać ciężkiemu zadaniu niesienia pomocy poszkodowanym w katastrofie i zlikwidowania jej skutków, przeprowadzając całą akcję w granicach kraju.

Śmiertelna walka z wilkami

MOŁODECZNO, 13.3. W lesie granicznym w pobliżu odcinka Jędrzejce znaleziono w śniegu pogryzione zwłoki mężczyzny, a obok zabitego wilka oraz rewolwer. Ustalono, iż jest to niejaki Maryszkin z okręgu Komajskiego na Białorusi sowieckiej.

Oblawa policyjna pod drzwiami palarni opium

Baron Karol Hammer zmusza swą kocharną żonę Zofię do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, u którego zdyskontował fałszywą wane weksle na 300000 zł., a w nocpoślubną włamuje się do ich mieszkania i za cenę miłczenia otrzymuje swe weksle. Nazajutrz Jaworski, który zrozumiał, że padł ofiarą szantażu, wraca z pewnej wizyty na ul. Mazowieckiej otruty morfina. W czasie śledztwa ucieka z domu Zofia Jaworska i rzuca

się do Wisły, skąd zostaje uratowana. Powziawszy podejrzenia co do udziału barona w otruciu przemysłowca komisarz Kubiak, po całym szeregu perypetji aresztuje go, lecz baron ustala swoje „ahbi” oświadczając, że był w czasie dokonywania zbrodni w tajnym domu gry przy ul. Siennej, wobec czego policja wkracza do tej spelunki, gdzie zastaje kilkunastu mężczyzn przy kartach i rulecie. Dalszy ciąg na str. 6-ej p. t. „Żona dwu mężów”.

Noc burz śnieżnych nad Polską

Pociągi ugrzęzły w wielkich zaspach

Wczoraj w nocy nad Polską rozszalała się burza śnieżna, która przybrała niespotykane tej zimy rozmiary.

Ruch kolejowy został zupełnie zdezorientowany.

Wedle zgodnych relacji naszych korespondentów, zamieć śnieżna osiągnęła swój punkt kulminacyjny między godziną 3 a 4 po północy.

oraz spieszący mu z pomocą pociąg ratowniczy.

W dyr. wileńskiej wskutek szalejącej burzy śnieżnej i niebawym zasp zamknięto dla ruchu pociągów odcinek normalnotorowy kolei Suwałki — Trkiszkki.

Również na odcinku Dukszty — Druja zamarł całkowicie ruch pasażerski i towarowy.

Na terenie dykcji warszawskiej burza śnieżna spowodowała ugrzęźnięcie w śniegu 3 pociągów na odcinku Nasielsk — Sierpc.

Na odcinku Łomża — Sniadowo od godz. 3.30 do 8 zrana pracowały pługi odśnieżne bezskutecznie z nawiewaniami przez wichur zaspami.

Wypadków poważniejszych z ludźmi nigdzie nie zanotowano.

Niebezpieczna choroba ks. biskupa Bandurskiego

Ks. biskup Wł. Bandurski od kilku dni jest ciężko chory, wskutek ostrego bronchitu.

Opiekujący się ks. biskupem lekarze zabronili mu przyjmowania odwiedzin, nie czyniąc wyjątku nawet dla metropolity wileńskiego, ks. arcybiskupa Jambrykowskiego, który osobiście dowiadywał się o stan zdrowia ks. biskupa Bandurskiego.

POZNAŃ, 13.3. — Tel. wł. — W całej dykcji kolejowej nastąpiły kilkugodzinne opóźnienia pociągów wskutek niebawym śnieży. Szereg pociągów osobowych i towarowych ułknął w śniegu.

Pociągi przetrwały zasypane w śniegu aż do rana.

Pociągi przetrwały zasypane w śniegu aż do rana.

ZBASZYŃ, 13.3. — Tel. wł. — Niepamiętna śnieżnica dziś w nocy spowodowała

zaspę wysokości 3 metrów na prześrodku 800 metrów

nieopodal Międzyzłowa.

Sześć godzin trwała praca przy odkopywaniu linii kolejowej ze śniegu.

GDANSK, 13.3. — Tel. wł. — Szereg pociągów ułknął w śniegu na odcinku Koronowo — Tuchola.

Wstrzymano całkowicie ruch pociągów na odcinku Prusza — Bagnica — Tuchowo.

Pozatem szalejąca śnieżnica zmuśiła do odwołania pociągów na odcinku Jabłowo — Pomorska Zawska Wola.

Tutaj ugrzęzł pociąg pasażerski

Fotografie 3.000 nagich Łodzianek

w masowej sprzedaży na pocztówkach

Niebywała afery oszukańczego towarzystwa filmowego

ŁÓDŹ, 13.3. — Miasto jest poruszone wykrzykiem wielkiej afery oszukańczej wytwórni filmowej p. n. „Vita-Film”. W wyniku dotychczasowego śledztwa ustalono, że przez atelier „Vita-Film” przewinęło się

zgorą 3 tysiące kobiet najrozmaitszych sfer łódzkich, wśród których panuje obecnie prawdziwa rozpacz.

Szczegóły tej niestychanej afery są następujące. Oszukańcze towarzystwo filmowe ogłosiło, że poszukuje aktorek i statystek do nakręcanych przez siebie filmów. Zgłosiły się całe zastępy łodzianek i po rozmowie z dyrektorem musiały poddać się kolejno badaniu lekarskiemu.

W czasie tego badania, które odbywało się w obecności lekarki w pustym pokoju, kiedy kandydatki na gwiazdy filmowe

rozbięły się do naga,

ukryty w otworze ściany obiektyw filmowy dokonywał zdjęć.

Oszukańcze towarzystwo nie zrezygnowało z żadnego filmu, natomiast wypuściło ogromne ilości pocztówek z fotografiami tych właśnie

podstępnie zdjętych, nagich kobiet.

Policja łódzka przeprowadza cały szereg rewizji w rozmaitych księgarniach, starając się wycofać z potajemnego handlu kompromitujące pocztówki.

Przeciw ustawie alkoholowej

Protest delegacji obywatelskich w Sejmie

Wczoraj o g. 1-ej do p. marszałka Świtalskiego zgłosiła się delegacja organizacji obywatelskich, protestująca przeciwko nowelizacji ustawy alkoholowej.

Prowadził delegację prof. Uni-

wersytetu warszawskiego p. Marzaniowicz.

Delegacje przyjął wicemarszałek Polakiewicz. Petenci złożyli obszerny memoriał przeciw nowelizacji ustawy antyalkoholowej.

Bezduszne przepisy emigracyjne

rodzą prawdziwe tragedje

Do Stanów Zjednoczonych przeszła przez zieloną granicę z Kanady pewna kobieta, nazwiskiem Cohen, która niebawem w jednym z przytułków urodziła dziewczynkę. Kobieta jednak była bardzo biedna i zapobiegliwe władze Stanów obawiając się, że kiedyś mogłaby stać się

ciężarem społeczeństwa, chwiliły matkę wraz z kilkumiesięcznym dzieckiem do granicy. W Kanadzie przyjęto z konieczności matkę, nie przyjęto jednak dziecka, jako urodzonego

na terenie Stanów Zjednoczonych. Biedna Dorotka została pozbawiona wszelkiej opieki. Zajęli się nią tymczasowo kolejarze i ich żony, a urzędnicy emigracyjni głowili się przez kilka miesięcy jak rozwiązać „problem”.

Ponieważ nie przyszło im do głowy rozwiązanie najprostsze i najbardziej ludzkie, że dziecko należy bezwarunkowo oddać matce, umieszczono maleństwo w przytułku dla dzieci żydowskich w Nowym Jorku.

Nagła śmierć przemysłowca

na widok zniszczonej przez włamywaczy pracowni

Do lokalu firmy „Labor-Film” w domu Nr. 22 przy ul. Jasnej w Warszawie włamali się w nocy złodzieje. Spotkali ich jednak za wód, gdyż w kasetce, gdzie spodziewali się znaleźć dużą sumę pieniędzy, było wszystkiego parę złotych.

Mszcząc się za zawód i daremny trud, włamywacze zniszczyli doszczętnie całkowite urządzenie pracowni filmowej.

Gdy zrana przybył właściciel firmy p. Cortat, na widok zniszczenia dostał ataku sercowego i przed przybyciem lekarza zmarł.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Zamieszczony wczoraj przeze mnie list p. Alicji J., żony skazanej na rozłąkę z mężem, który obejmuje posadę zagranicą na przeciąg roku, wywołał żywy odzew w postaci listów od Czytelników.

Niech Pani nie pozwala mężowi jechać — pisze do p. Alicji „Żona marynarza”. Dla dwójga młodych kochających się małżonków roczna rozłąka — to grób ich miłości.

Mąż zostawiając Panią samą na tak długi przeciąg czasu postępuje wysoce niekoniornie, i trudno mi go zrozumieć, chyba że chce wypróbować Panią w ten sposób, albo też chce mi o spowodowanie faktów, które posłużyć mają w przyszłości za pretekst do porzucenia Pani.

Jestem żoną marynarza, który wyjeżdża często na kilkumiesięczne podróże. Czas jego nieobecności jest dla mnie niezmiernie ciężkim i smutnym okresem życia, bo przecież ja tego człowieka kocham.

Drepczy mnie niepokój i zazdrość. Kiedy widzę go smutnym i zamysłonym zdaje mi się, że tam gdzieś na dalekich ładach zostawił inną kobietę, która kocha, z którą łączy go bliskie stosunki. On znów ze swej strony zamecza mnie podziwianiami, każe sobie opowiadać szczegółowo przebieg każdego nie małego dnia spędzonego bez niego.

Rozłąka to strasna męka i mając nie ma prawa narzekać was obojga na takie katusze. Albo niech bie-

rze Panią z sobą, a jeśli to niemożliwe, niech zrezygnuje z posady.

Wprost do męża p. Alicji zwraca się p. Piotr P. z ul. Bródnowskiej w Warszawie.

Co Sz. Pan chce zrobić najlepszego? Ja również dostałem robotę we Francji i pojechałem tam na pół roku.

Żona moja chociaż jest kobietą dobrą, została namówiona do grzechu przez sasiadkę, żeby ona na Sad Ostateczny nie wstała, i zdradziła mnie z jednym, co nie był taki głupi jak ja i umiał się postarać o posadę w Warszawie.

Wróciłem, darowałem żonie wszystko, bo i ja w Francji nie byłem święty. Żyjemy znowu razem, ale nie mamy już do siebie serca.

Pomimo to przysięgam sobie w kościele, że wale suchy kartofel z nią razem, tu na miejscu niż dobre zarobki, co potem kością w gardło staje.

Przyjmij Pan radę człowieka do

świadczonego i nie rozjeżdżaj się z żoną.

List podpisany „Płzyd 34” przesyłam p. Alicji, jednak otwarty, gdyż na kopercie żadnych zastrzeżeń nie było.

— Czy uczciwy mężczyzna jak był z kobietą dwa razy w kinie na „Symfonii zmysłów” i „Ofierze miłości” nie licząc 4 spacerów i 2 cukierki musi się oświadczyć — pyta p. Konstancy Wł. z Radomia.

— Mojem zdaniem, kino bez względu na treść obrazów nie zobowiązuje do oświadczeń, tem mniej spacer lub cukierki, oczywiście zależy to od bliższych szczegółów dotyczących wymienionych rozrywek o czym Pan w liście swym nie pisze.

Naogół z oświadczeniami występować należy po uprzednim zakochaniu się.

Ruiny i zgliszcza



Emerson Street, główna ulica nowozelandzkiego miasta Napier, dotkniętego straszną klęską trzęsienia ziemi.

Kuba zatyka rozwodami dziury w budżecie

Rajem kandydatów do rozwodów jest w Ameryce miasteczko Reno w stanie Nevada, w którym, za „przystępną cenę“ można dla bylejakiego powodu uzyskać w krótkim czasie rozwód. Obecnie miasteczko to otrzyma **groźną konkurencję** w wyspie Kubie, która ostatnimi czasy coraz częściej jest odwiedzana przez bogatych turystów amerykańskich.

Kuba, zapomocą ułatwienia rozwodów, chce wybrnąć ze swych kłopotów budżetowych. W związku z ogólnym przesileniem bowiem spadła cena cukru na rynku wszechświatowym, a cukier jest najważniejszym produktem eksportowym tej wyspy. Stąd deficyt.

Co to ma wspólnego z rozwodami?

Otóż właśnie, że ma, jak się zaraz przekonacie.

Dla załatwienia mianowicie dziur w budżecie, postanowił rząd kubański obmyśleć jakiś środek, któryby w silniejszym stopniu niż sama piękność przyrody, potrafił przyciągnąć turystów z dolarami. Środkiem takim ma być nowa ustawa rozwodowa, która będzie uchwalona w najbliższym czasie i która upoważniać będzie sądy republiki kubańskiej do udzielenia rozwodu wszystkim starającym się o to

„dobrodziejstwo“.

bez względu na przynależność państwową, pod warunkiem, że jeden choćby z małżonków zamieszka na 30 dni na Kubie. Każdy podany powód będzie

uznany za wystarczający.

Warunki więc, jak widzimy, są bardzo korzystne. Być może, że wobec tych ułatwień, nowa fala poszukujących rozwodu turystów zaleje Kubę, przyczyniając się do wydobycia republiki z trudności finansowych.

Trzej panowie rozmawiają o podatkach.

— Czy można przy deklaracji podatku obrotowego odciągnąć od obrotu własne zapotrzebowanie towarów?

— Nie wolno. Wiem dokładnie, bo się sam w Izbie Skarbowej pytałem.

— No, oczywiście pytać nie trzeba. Ale odciągnąć można.

Prokurator w obronie oskarżonych

Przed jednym z sądów berlińskich zdarzył się dwukrotnie rzadki wypadek, że prokurator, przemawiał w obronie oskarżonych.

W obu razach

chodziło o młodocianych,

którzy zostali wypędzeni z domu i staczali się coraz niżej. Pierwszy, 22-letni chłopiec, doprowadzony do ostateczności głodem i ziemiem, zapukał do okienka drzwi kuchennych, chcąc prosić o jałmużnę. Służąca, która dostrzegła słaniającego się z osłabienia nędzarza, zawołała swoją koleżankę i obie zaczęły się

wysmiewać z nieszczęśliwego, aż ten, opamietany wściekłością, przeciągnął szybę. Sąd, za wstawieniem się prokuratora uwolnił go od winy.

W drugim wypadku młody chłopiec omdlał na ulicy z głodu, ale nikt nie pośpieszył mu z pomocą. Wówczas zrodziła się w jego głowie

szalona myśl

zdobycia pieniędzy drogą kradzieży. Wziął się do rzeczy po dziecięcemu. Poprostu wszedł do pierwszego napotkanego sklepu i z lady zabrał dwie pary pończoch i butelkę wody kolońskiej. Zatrzymany,

nie miał nawet siły bronić się ani usprawiedliwiać. Bez słowa zwrócił ukradzione przedmioty i dał się odprowadzić do komisarjatu.

Dwa te wypadki są strasznym przykładem bezduszności społeczeństwa i obojętności jego na cudzą nędzę.

„Tu obsługuje gości szwagier Cesarza!“



Taki napis, kolosalnej wielkości, zdobi sztyft pewnej knajpy w Luxemburgu, w której jedynym z kelnerów jest p. Zubkow szwagier ex cesarza Niemiec, Wilhelma II.

Publ. czność na głos!

Znane już są wypadki w nowo-
czesnym powieściopisarstwie an-
gielskim, że autor, na żądanie
czytelników,
zmieniał zakończenie swej po-
wieści.

Że taka rzecz u Anglosasów jest
możliwa również w twórczości
ścisłej, dowodem najnowsza
sztuka Jamesa Barrie'go p. t.
„Cudowny Crichton“, grana o-
becnie w jednym z teatrów no-
wojorskich.

Po ostatnim akcie premjery
wyszedł przed kurtynę główny
aktor, grający rolę tytułową, i
odczytał list Barrie'go, w któ-
rym ten donosi, że

na żądanie publiczności
gotów jest zmienić zakończenie
swej sztuki. Zarazem podaje on
kilka innych pomysłów zakoń-
czenia.

Jeden z nich został podjęty
przez aktorów, którzy

natychmiast zaimprowowali
zapropionowaną przez aktora sce-
nę końcową.

Eksperyment taki może być
bardzo ciekawy, pozostanie jed-
nak chyba zawsze tylko ekspery-
mentem.

Urzędnik podatkowy w nie-
wielkim miasteczku, pan Wy-
dzierański, cierpi na silny ból zę-
ba.

— Dlaczego nie idziesz do
dentysty? — pyta go przyjaciel.

— Nie mogę — odpowiada
Wydierański. — Wszystkim
trzem dentystom naszego mia-
sta odrzuciłem reklamacje po-
datkowe. To teraz pójdę się do
nich leczyć? Niema głupich. Wo-
nę już mój ból zęba.

★

— Czasy zmieniają ludzi. Jeże-
li się kogoś kilka lat nie widzi,
to potem trudno go poznać.

— Kilka lat? Chciałbym wi-
dzieć, czy poznałbyś moją żonę,
gdybyś ją zobaczył przed ubra-
niem i po tej ceremonii. Trwa to
tylko, godzinę. — Ale zmiana jest
gruntowna.

Kangur, jako „damska torebka“



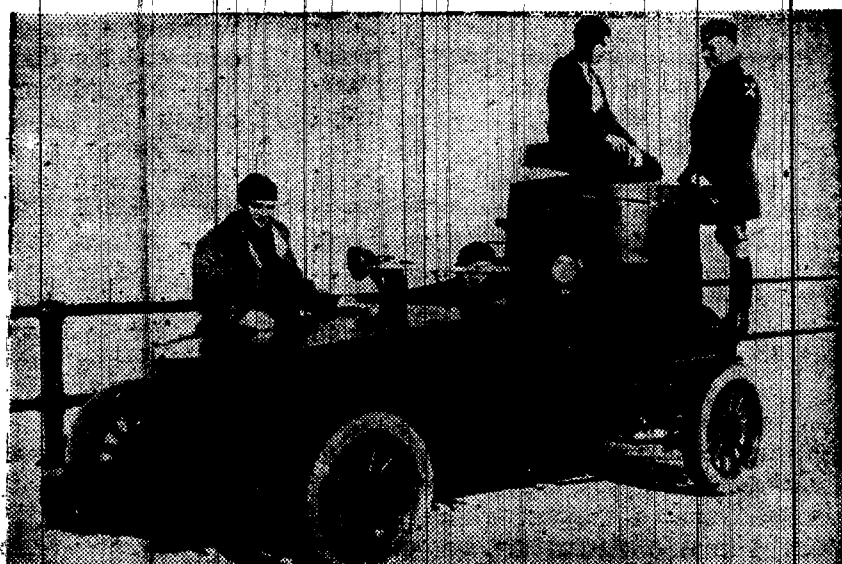
Pomysłowa a ekscentryczna Niemka, właścicielka sympatycznego kangurzatka wyzyskuje wo-
rek brzuszny swojego pupilla jako schowek na puderniczkę i pomadkę do ust. Że zaś nigdy się
z nim nie rozstaje — nigdy nie potrzebuje torebki ręcznej.

Wyciągi dwunożnych klusaków



Wesoła zabawa dzieciaków w parku w Nicei, — dziewczynki
w wózkach, chłopcy jako konie.

Nowe narzędzie śmierci



Najnowszy typ amerykańskiego samochodu pancernego. Mieści
3 ludzi, 2 karabiny maszynowe, rozwija szybkość 70 km/godz.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

(Streszczenie początku powieści na str. 2-5).

110—95=15=1

— Palarnia opium? — powtórzył Kubiak słowa Kalkowskiego z najwyższym niedowierzaniem. — Palarnia opium w Warszawie?... To chyba niemożliwe!...

— I ja tak sądziłem — uśmiechnął się komisarz. — ale Malinowskiemu trzeba wierzyć, bo on słów na wiatr nigdy nie rzuca.

Weszli do następnego pokoju, również wielkiego, jak i pierwszy, ale słabo oświetlonego jedyną zaledwie lampą ścienną, wystającą z nad rzędu długich stołów, przykrytych białymi obrusami. Stało na nich mnóstwo talerzy i półmisek z jakimiś potrawami i zakąskami oraz spora liczba butelek wszelkiego kształtu i koloru. Pośrodku pokoju ustawionych było kilka stołków, nakrytych serwetami i udekorowanych kwiatami, a pod ścianami stały wygodne fotele i kanapy.

— A możeby tak, panie komisarzu, po kieliszeczku i coś zagryźć? — szepnął Malinowski.

— Zwarjowaliście, stary, czy co? — odparł go komisarz.

— Nie, ja tylko tak, panie komisarzu, sam wiem, że nie można, choć jeden mógłby nie zawadzić — ale nie wierząc już w wymowę swej argumentacji, poszedł prosto przed siebie i ujął za kłamkę, następnymi drzwiami, podobnie jak i poprzednie olejkich i zasłoniętych grubą portjerą, poczem odwrócił się do obecnych i położył palec na ustach. Zrozumieli go w mgnie i szli dalej, nie mówiąc już ani słowa.

— „Kulka“, gdzie pan jest, chodź pan tu! — rozległ się głośny szepł Malinowskiego już z drugiego pokoju. — Nie mogę znaleźć kontaktu, a ciemno tu jak na pustyni pośród murzynów w noc bezkłęskową przy czarnej kawie...

Któryś z wywiadowców słysząc ten niewykwintny dowcip, parsknął śmiechem, lecz urwał zaraz, słysząc dalszy szepł starego agenta.

— Cicho tam, do kroćset protestowanych wexli!

Nagły potok światła zalał pokój. Był mniejszy niż dwa poprzednie zupełnie inaczej urządzone. Podłogę zakrywał wielki dywan, wcale niezłej roboty, a pod ścianami stało kilka lekkich fotelków. Ale za to ściany! Roboty wrażenie składu luster i wystawy obrazów jednocześnie. Obrazy były wszystkie bez wyjątku jednej treści i przedstawiały nagie kobiety w rozmaitych pozach. Były tu zarówno reprodukcje słynnej „Ledy z łabędziem“, strofnej Diany, mierzającej z łuku i zgola nowoczesne, a równie frywolne, jak mało artystyczne malowidła.

— To salon kobiety „Kulki“ — szepnął Malinowski do ucha Kubiaka. — Tu goście wybierają sobie przyjaciółki. „Kulka“ ma spyt... — szepnął dalej wywiadowca. — Widział czy też słyszał, że w Paryżu są takie domy, tak urządzone więc i u nas to zaprowadził, ale tam podobno po 100 kobiet na raz wychodzi na salę, a tu u niego wszystkiego trzy mieszka.

Szturchnięty w bok przez Kalkowskiego Malinowski przerwał natychmiast swe zwierzenia i ruszył ku następnym drzwiom, stąpając ostrożnie po miękkim dywanie z gracją starego niedźwiedzia, przeskakującego z gałęzi na gałąź.

Weszli teraz do długiego, liczącego najmniej ze trzydziści kroków korytarza, za słanego również długim chodnikiem. Na końcu tej wąskiej, słabo oświetlonej „kuchni“ wisiało wysokie lustro w złoconych ramach, zamykające perspektywę tak, że w oddali widzieli swe odbicia w zwierciadle. Po lewej stronie korytarza było troje drzwi — tyleż po prawej.

— Tu mieszka te panie — szepnął Malinowski, wskazując ręką na lewo, poczem na migi wydał rozkazy. Trzej wywiadowcy oddzielili się z grupki i cicho stąpając po chodniku stanęli każdy przy innych, trzej inni zajęli wyczekujące pozycje przy drzwiach z drugiej strony korytarza.

Malinowski podszedł do pierwszych drzwi z lewej strony i zapukał. Odpowiedzi nie było.

Malinowski pchnął drzwi i zajrzał do środka. Niewielki pokój, urządzone z sielaniem się na elegancję, był pusty. Stary agent wyskoczył na korytarz i szybko zbliżył się do następnych drzwi, a obaj komisarze podążyli za nim. Znow zapukał.

— Kto tam? — rozległ się kobiecy głos.

— Swoją, gość... — rzekł cicho Malinowski, przytknięty głowę do drzwi i omal nie wpadł do pokoju, drzwi się bowiem zaraz otworzyły i stanęła w nich wysoka, bardzo szczupła blondynka, ubrana w przeźroczystry szlafrok. Na widok mężczyzny w pałaszach i kapeluszach na twarzy jej odmalował się przestach.

W głębi pokoju oczy policjantów dostrzegły jeszcze trzy kobiety. Jedną z nich, brunetka, ubrana w kolorową pyjamę, leżała na szerokim tapczanie, pałac papierosa, druga siedziała tyłem do drzwi przed lustrem toalety i odwróciwszy głowę ku przybyłym, patrzyła na nich wzrokiem zupełnie obojętnym, nie przestając rozczesywać swej przepysznej grzywki. Ubrana była tylko w przeźroczystrą koszulkę, która odsłaniała jej zdumiewająco białe ciało.

Wreszcie trzecia — ta stanowczo niepodobna była do poprzednich. Ubrana w gruby wełniany sweter, twarz miała brzydka, obramiona i pomarszczona, a liczyła sobie co najmniej 50 wiosen życia. Malinowski zupełnie niepotrzebnie szepnął Kubiakowi:

— Ta stara, to „ciotka“, niby ich gospodyni... — komisarz sam się bowiem od razu tego domyślił.

Zajrzano i do trzecich drzwi, lecz i ten pokój podobnie jak i pierwszy był pusty. Kalkowski polecił zamknąć drzwi pokoju, w którym znajdowały się kobiety, poczem odezwał się do Malinowskiego:

— No, gdzież jest ta pańska palarnia opium?

— Zaraz, panie komisarzu, pójdziemy i tam. Pewno to jedne z tych drzwi — wskazał na przeciwną ścianę.

— Jak to, to żywy nie wiecie?

— Nie, w palarni nie byłem, bo tam wprowadzają tylko stałych gości.

— Panie komisarzu — odezwał się nagle jeden z wywiadowców — gospodarz prosi, żeby mu pozwolić wejść na chwilę do ubikacji.

— A niech wejdzie, tylko sprawdźcie, czy to naprawdę ubikacja.

Agent zajrzał do pierwszych drzwi z prawej strony, i na uspokajająco głową i wpuścił tam „Kulkę“. Tymczasem Malinowski otworzył ostrożnie drugie drzwi,

przekonawszy się jednak, że wszedł do łazienki, cofnął się z powrotem na korytarz.

— A więc, to tu ten „chiński raj“ — mruknął, podchodząc do ostatnich drzwi i otworzył je gwałtownie. Obaj komisarze, stojąc tuż za jego plecami ujrzeni przed sobą kuchnię, zwyczajną dużą kuchnię, jakich jest wiele w każdym domu, spojrzeli więc ze zdumieniem na Malinowskiego. Ale i on sam miał mną zupełnie przygnębioną. Widział przed sobą kuchnię, w której stała przy stole, otworzywszy szeroko usta jakaś niemłoda kobieta, przerażona widokiem obcych ludzi.

— Gdzież jest u diabła to wasze opium! — rzekł Kalkowski, zatraskując z wściekłością drzwi od kuchni. — Przecież zajrzeliśmy już do wszystkich pokoiów i widzieliśmy wszystko, tylko nie palarnię opium?

— To dziwne... — mrucał agent — bardzo dziwne... Głowę sobie dam uciąć, że w tem mieszkaniu jest palarnia, a jednak niema jej tutaj.

— „Kulka“! — zawołał nagle. — Gdzie jest „Kulka“? On mi musi powiedzieć wszystko!

Któryś z wywiadowców pokazał ręką zamknięte drzwi i Malinowski nie namyślając się otworzył je naosiecz. W tejże chwili z ust jego wydarł się głośny okrzyk zdumienia. Wszyscy rzucili się do otwartych drzwi — mała ubikacja była pusta! Pierwszy ochłonął ze zdumienia Malinowski.

— A, szubrawiec!... — zawołał — uciekł przez potajemne wyjście, które tu się musi gdzieś znajdować. Jeżeli to jest ten korytarz, który prowadził do pralni, to wpadnie w ręce naszych, a jeżeli nie... nie dokończył zaczętego zdania.

— Musimy natychmiast znaleźć palarnię! — rzekł gniewnie Kalkowski.

— A może wejście do niej prowadził właśnie z tego przejścia do pralni? — wtrącił Kubiak, zanim jednak skończył mówić ostatnie słowa, Malinowski uderzył się w czoło i krzyknawszy: — Chwiłeczke! — pobiegł przez korytarz z powrotem w stronę klubu.

Rozejrzeli się po sobie nic nie rozumiejąc. Upłynęło parę minut niecierpliwego oczekiwania. Padaly słowa różnych domysłów i przypuszczeń.

— Możeby zapytać te kobiety?... — zaproponował Kubiak.

— Nie, musimy poczekać na Malinowskiego, „stary“ coś kombinuje... — odparł Kalkowski.

Po chwili w drzwiach ukazał się stary agent. Szedł równym krokiem, licząc głośno: — 66. 67. 68...

— Co on wyprawia? — warknął komisarz.

— ...69. 70. 71... — liczył dalej Malinowski, idąc wzdłuż korytarza. Wreszcie doszedł do końca i ciężko sapiąc zawołał:

— Mam! Obliczyłem kroki wzdłuż ściany na podwórzu. Od bramy do końca domu wypada 110, a tu wewnątrz tylko 95, więc palarnia musi być tu!... — pokazał ręką za siebie i oparłszy się plecami o lustro, ocierał chustką czoło.

W tejże chwili oczom obecnych przedstawił się niezwykły widok: Malinowski, jakby odepchnięty niewidzialną ręką, upadł na podłogę, a prawa część lustra zaczęła wolno odsuwać się od ściany.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Grożna emigracja bandytów amerykańskich

Policja włoska szykuje się na przyjęcie gości z za oceanu

Bandyci amerykańscy zaczęli być za gorąco w Stanach Zjednoczonych. Z jednej strony naciśnięta ich grupa reformatorska, rekrutująca się z posród samego społeczeństwa, zamierzająca do zlikwidowania „zadów podziemnych”, z drugiej strony

grożą rewolwery i karabiny maszynowe

wrogich band. Wielu więc znamienitych „gangsterów” wybiera się do Europy, aby tu, na gruncie neutralnym, zażywać zdobytego za oceanem majątku i dobrze zasłużonego spokoju.

Wprawdzie przykład Diamonda który właśnie podczas swej podróży europejskiej został

niebezpiecznie postrzelony nie jest zbyt zachęcający, wprawdzie i kilku innych wybitniejszych członków świata podziemnego Chicago i Nowego Jorku padło pod kulami niezliczonych morderców, ale mimo to emigracja elementu przestępczego ze Stanów Zjednoczonych już się rozpoczęła i w najbliższym czasie należy się spodziewać przybycia nieproszonych gości.

Między innymi ma być w drodze jeden z najbardziej osławionych członków bandy Al Capone'a Volpe, zwany „Mopsem”, oraz kilku jego rodaków, Włochów, którzy wybierają się do swej ojczyzny.

Policja neapolitańska podobno już poczyniła

przygotowania na ich przyjęcie.

Komitet powitalny, złożony z policji, milicji portowej, oraz całego zespołu neapolitańskich i rzymskich detektywów, oczekuje dzień i noc w porcie Neapolu na przybycie okrętu. Wracające do ojczyzny znakomitości nie będą nawet potrzebowały starać się o pokój hotelowy, policja bowiem przygotowała im wygodne bezpłatne i, co najważniejsze, zupełnie bezpieczne, pomieszczenia. Wprawdzie nie wiadomo jeszcze, który ze znanych bandytów chicagowskich albo nowojorskich wyładuje w Neapolu,

władze jednak mają zamiar

aresztować każdego

podejrzanego przybysza, którego papiery dadzą najmniejszy choćby powód do wątpliwości. Następnie ma być w drodze telegraficznej zasięgnięta opinia władz amerykańskich co do prowadzenia się aresztowanego w Ameryce. W razie niekorzystnego wywiadu winny ma być zesłany na jedną ze skałistych wysp liparyjskich albo pozostawiać

stałe pod kontrolą policji.

Wszystko to jest w planie. W rzeczywistości jednak należy w

nić, czy sprytni racketeery amerykańscy będą dość naiwni, by zgłaszać się w swej ojczyźnie pod temi samemi nazwiskami, pod jakimi występowali za morzem. Jeżeli zaś dobrać sobie nazwiska inne, to zapewne i papiery ich będą w największym porządku i ich karty policyjne w nowym kraju nie

skalane

żadnym karygodnym czynem.

Tyle doświadczenia zabiegawości, sprytu można się chyba spodziewać po ludziach o tak bogatej i bujnej przeszłości, jak Al Capone i jego banda.

Echa wojny domowej w Indiach dotarły do Kalifornii

Tajemnicza mafia hinduska morduje rodaków-ugodowców

Rozgrywająca się obecnie w Indiach wschodnich walka o niepodległość tego 300 milionowego narodu, zakończona pozornie układem, zawartym przez Gandhiego z Anglią, bynajmniej nie ogranicza się do terytorium półwyspu Indji Przedgangesowych. Wszędzie na świecie, gdzie tylko mieszkają Hindusi powstały zwalczające się dwie partie, z których jedna zmierza do ugody z Anglią, na zasadach auto-

nomii, podczas gdy druga żąda zupełnej niepodległości kraju.

Echa walk indyjskich odezwały się obecnie głośnie echem w Kalifornii, gdzie popełniono na tle politycznym

cały szereg morderstw.

Trzynastu ludzi, należących do stronnictwa ugodowców padło w ostatnich kilku miesiącach ofiarą jakiejś tajemniczej bandy morderców, która zrecznie wymyka się dotychczas zastawionym na nią przez policję sieciom.

Ostatnio zgłosił się do komisara policji, Morilla, prowadzącego dochodzenie w sprawie tych morderstw student uniwersytetu kalifornijskiego, Hindus Sant Ram Pande, z prośbą, by pozwolono mu

uczestniczyć w poszukiwaniach.

Sant Ram Pande był przeciw-

nikiem polityki biernego oporu, zarówno jak wszyscy ci, których pomordowano. Znając swych ziomków z osiadłej w Kalifornii kolonii hinduskiej, spodziewał się, że łatwiej mu będzie zdemaskować działalność zbrodniczej mafii, niż nieświadomym rzecz detektywom amerykańskim.

Prowadzone przez niego dochodzenie istotnie było

na najlepszej drodze

i niebawem już miało być uwieńczone pomyślnym skutkiem. Sant Ram Pande gotował się do wykonania ostatniego, decydującego kroku. Przedtem jeszcze jednak zgłosił się na policję i prosił o zrobienie

odcisków jego palców.

— Na wszelki wypadek — mówił — gdyby mi się miało coś złego przytrafić...

Od tej pory nie widziano go więcej. Natomiast onegdaj znaleziono w rzece Sacramento, niedaleko od miejscowości Rio Vista zwłoki nieznanego mężczyzny, Hindusa.

z uciętą głową.

Zwłoki przychepione były do koła traktora, które miało je utrzymać pod wodą. Dzięki odciskom palców stwierdzono, że zamordowanym jest Sant Ram Pande, czternasta ofiara tajemniczych

„mścicieli” politycznych.

Władze bezpieczeństwa rozwinęły energiczną akcję w celu wyśledzenia i ujęcia złoczyńców. Objęto nią całe wybrzeże kalifornijskie od granic Meksyku do Kanady. Wiedziano o jakichś niespaskach między Hindusami a Sikhami i otoczono obóz Hindusów niedaleko miasta Fairfield. W sąsiedztwie tego obozu znaleziono ukrytych w stodole trzech Sikhów, a tuż obok stodół kolo traktora. Bliźniaczo podobne do tego, które przytrzymało w wodzie zwłoki zamordowanego studenta, Sikhów aresztowano, dotychczas nie zdołano jednak ustalić, czy mają oni jakikolwiek związek z śmiercią Sant Ram Pandę.

Czarna przyszłość Niemiec

z powodu słabego przyrostu ludności

Na ostatnim posiedzeniu związku gospodni niemieckich w Berlinie jedna z prelegentek wykazała na podstawie dat statystycznych, że obecna nadwyżka urodzin w Niemczech jest pozorna, w rzeczywistości zaś

Niemcy powoli wymierają i jeżeli nadal będzie konsekwentnie przeprowadzany sysem dwojga dzieci, to za dziesięć pokoleń, t. zn. za 300 lat, rasy niemieckiej wogóle na świecie nie będzie. Prelegentka ta dowodziła, że aby utrzymać tylko obecny stan liczebny narodu niemieckiego, trzeba by, aby w każdej rodzinie było

przynajmniej 4 dzieci.

Berlin posiada dziś tylko dwie plate dzieci, potrzebnych do uzupełnienia naturalnego ubytku ludności, bez uciekania się do elementu napływającego z prowincji.

W r. 1929 w stolicy Niemiec tylko

co 17-ta kobieta miała dziecko, podczas gdy w całym państwie co 11 a w r. 1900 co trzecia.

Wskutek małej liczby urodzin

zwiększa się coraz bardziej liczba ludzi ponad 65-letnich którzy są niezdolni do pracy i muszą być przez innych utrzymywani. Już za 30 lat wprawdzie

jeden starzec na 5-ciu

pracujących.

Prelegentka przewiduje że dzięki silnemu rozmnażaniu się narodów sąsiadujących z Niemcami jak Polacy i Rosjanie, Niemcy ulegną

zupelnemu załamaniu

tego obcego żywiołu i nawołuje za równo rząd jak społeczeństwo niemieckie do podjęcia energicznej walki z wyłudnieniem zapomocą z jednej strony odpowiedniej polity-

ki podatkowej, z drugiej zapomocą uświadamiania społeczeństwa o niebezpieczeństwie samobójstwa narodowego, jakim jest konsekwentne uprawianie systemu dwojga dzieci.

Tajemnica numeru 44.170

Człowiek „o podwójnej identyczności”

Przed sądem najwyższym we Florencji rozstrzyga się dziś sprawa „tajemniczego nieznanego” z przytułku Collegno, którego równocześnie dwie kobiety rozpoznały, jako swego męża.

Cztery lata temu człowiek ten opuścił zakład dla umysłowo chorych, obdarzony

„podwójną identycznością”.

Jedni uważali go za profesora Juljusza Canelle, wybitnego uczzonego włoskiego, który zaginął bez śladu w czasie wojny. Drugi przysięgali, że nieznanym jest Mario Pruneri, były zecer, poszukiwany przez policję za „radzień”.

Dwie niższe instancje sądu orzekły, że tajemniczym człowiekiem jest zecer Pruneri, pani Canelle jednak prowadzi dalej

walkę legalną z władzami

i przed trzecią instancją usiłuje dowiedzieć, że jest to jej zaginiony małżonek.

Żona zecera znowu twierdzi, zresztą bez wielkiego entuzjazmu, że przedmiotem sporu jest

poszukiwany przez policję złodziej, jej mąż.

Tymczasem, dopóki sprawa nie zostanie definitywnie rozstrzygnięta, człowiek o podwójnej identyczności figuruje w aktach sądowych jako nr. 44.170, którym, w braku nazwiska, oznaczono go niegdyś, gdy przebywał w zakładzie dla umysłowo chorych.

Bajduński, powróciwszy z Ameryki, opowiada kolegom w kawiarni o tamtejszym tempie pracy.

— Wyobraźcie sobie — mówi — naprzeciw mego hotelu budowano browar. Rano położono kamień węgielny, a wieczorem już wyrzucano z lokalu pierwszego pijaka.

— Koń, którego mi pan w zeszłym tygodniu sprzedał, jest jakiś nienormalny. Ciagle ma głowę zwieszoną.

— To pochodzi z obrażonej dumy. Z chwilą, gdy pan zapłaci rzecze należności, koń napewno leć podniesie w górę.

Przygotowania do obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego

W Łapach, w sali Ogniska Kolejowego odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego.

W skład Komitetu weszli przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych.

Na przewodniczącego Komitetu powołano inż. Bluma Jana. Poza tem do Komitetu z ramienia różnych organizacji weszli: inż. Dmochowski Stefan, burmistrz Perkowski Antoni, Januszewicz Antoni, Gründlowa Sabina, Naczelnik Straży Pożarnej Jakubowski Władysław, Kaczmarczyk Roman, dr. Orzechowski Edward, Adamowicz Witold, prezes Z. K. P. Rzepkowski Ignacy, prezes N. O. K. Rybczyńska Olga, Janowski Edward i Szulcówna Bronisława.

Na terenie pow. bielsko-podlaskiego poorganizowały się we wszystkich miastach i gminach Komitety Obchodu Imienin

Marszałka Piłsudskiego, które rozpoczęły żywą działalność przygotowawczą do obchodu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje masowe wysyłanie przez ludność powiatu pocztówek do Marszałka Piłsudskiego z życzeniami imienninowemi.

W związku z wprowadzeniem nowych przepisów o meldunkach ludności, Starostwo Grodzkie wzywa wszystkich mężczyzn urodzonych w latach od r. 1883 do roku 1903 włącznie, zamieszkałych na terenie m. Białegostoku, którzy z jakichkolwiek bądź przyczyn dotychczas nie

posiadają dokumentów wojskowych lub którzy dotychczas jeszcze nie stawili się przed komisją poborową—by w terminie do dnia 1 kwietnia br. zgłosili się w godzinach urzędowych w Starostwie Grodzkiem w Białymstoku (pokój Nr. 6) celem ustalenia lub uzupełnienia ich stosunku do wojskowości.

Zaznacza się jednocześnie, że podczas przyjmowania zgłoszeń w biurze meldunkowym Magistratu m. Białegostoku osoby nieposiadające odpowiedniego dokumentu wojskowego lub poborowego, tudzież w razie stwierdzenia nieuregulowania stosunku do służby wojskowej, Magistrat będzie sporządzał protokoły i winni będą pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej, zaś w wypadku niedopełnienia obowiązku wojskowego do odpowiedzialności sądowej.

Popularny poranek muzyczny

w gimn. im. Króla Zygmunta Augusta

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Gimnazjum im. Zygmunta Augusta organizuje w bieżącym miesiącu dwie imprezy artystyczne: w niedzielę, dn. 15 b. m. wznawia zeszłoroczną tradycję popularnych poranków muzycznych, a w sobotę dnia 28 bm. urządza wielki koncert, poświęcony twórczości operowej.

W niedzielnym poranku u-

dział wezmą: dobrze znana z zeszłorocznych występów publicznych, orkiestra symfoniczna 42 p. p. pod kierunkiem kpt. Żołobnińskiego oraz znana śpiewaczka estradowa z Wilna, p. Janina Pławska.

Bilety do nabycia w kancelarii gimnazjum, a w dniu poranku przy wejściu. Ceny biletów od 50 gr. do 2 złotych.

Strajk w tartaku

W tartaku parowym Hersza Tejtela w Ostrowi zastrajkowali robotnicy, domagając się podwyższenia płac o 80 groszy dziennie.

Trzy gospodarstwa W ZGLISZCZACH

W nocy z dn. 10 na 11 b. m. o godz. 1-szej, we wsi Leopoldowo, gm. Szczepankowo, w stodole Antoniny Buczyńskiej wybuchł pożar, który zniszczył:

3 domy mieszkalne, 2 stodoły i 3 chlewy. Wszystkie zabudowania były drewniane, kryte słomą.

Straty wynoszą około 26.000 złotych.

Wobec tego, iż pożar wszczął się od szczytu stodoły Buczyńskiej, podejrzany jest o podpalenie jeden z członków rodziny Tutasa Jana, który przebywa obecnie w więzieniu. Tutas ma wspólny majątek z Buczyńską i na tem tle powstawały między nimi częste zatargi. Dochodzenie wdrożono.

Kradzież krowy

Dnia 12 b. m. Tanchowi Nachmanowi (ul. Chmielna 4), skradziono z niezamkniętego chlewa krowę, wart. 670 zł.

Dochodzenie prowadzi policja.

Na gorącym uczynku

Nocy ubiegłej funkcjonariusze III Komisarjatu schwytali na gorącym uczynku usiłowania okradzenia sklepu, przy ul. Mazowieckiej 66, dwóch osobników z kompletem narzędzi złodziejskich.

Byli to: Sobociński Aleksy i Fajgler Paweł obaj zam. Wiej-

Baba z kurą i wójt

Wójt gm. Michałowo Jan Janczewski podczas ściągania podatków we wsi Rohental napotkał na czynny opór ze strony Marii Jasockiej, która trzymając w ręku kurę uderzyła po twarzy wójta.

KINO „POLONJA”

Tim Mc Coy

i przesłiczna

Dorotha Sebastian

w wspaniałym dramacie p. t.

Wybuch w prochni

Symfonia miłości na tle walk o niepodległość Ameryki.

Dojldzki kłusownik

Mieszkaniec wsi Dojlidy Stanisław Korolczuk w tych dniach w pobliżu wsi Dojlidy natknął się na kłusownika Józefa Szóstko, uzbrojonego w broń myśliwską i niosącego zajaca.

Kłusownik miał mu przystawić rewolwer do głowy.

Sprawą tą zajęła się policja.

Nagrodzeni w plebiscycie papierosowym

„DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO”

Z pośród licznej rzeszy uczestników plebiscytu nagrody w Białymstoku otrzymali:

100 zł.—p. Zalewski, Pałacowa 2.

premje po 100 sztuk papierosów:

1) Stefan Pawlak, sierżant,

42 p.p.

2) Antoni Ambrożewicz, ul. Grunwaldzka 8.

3) Bolesław Antoszewicz, ul. Jurowiecka 12.

4) Mieczysław Bannet ulica Staro Bojarska 21-a.

Nagrody są do odebrania w Administracji „Dziennika Białostockiego” (Legjonowa 1).

Jak adresować karty z życzeniami do Marszałka Józefa Piłsudskiego

Wobec ustawicznych telefonicznych zapytań, jak adresować karty z życzeniami imienninowemi do Marszałka Józefa Piłsudskiego, jeszcze raz podajemy dokładny adres:

Monsieur le Marechal de Pologne
J. Piłsudski
Funchal
Madeira - Portugal.

Śliwki i gęsi

Policja zatrzymała braci Mena i Arona Śliwkę (Cicha 4) podejrzanych o szereg kradzieży płaćwa domowego na terenie powiatu.

Kilkanaście gęsi i kur znalezione w mieszkaniu zwrócono prawym posiadaczom.

Usiłowanie samobójstwa

Onegdaj w korytarzu domu Nr. 32 przy ul. Sienkiewicza, Staroświecka Regina usiłowała popełnić samobójstwo. Desperacka wypila sporą dozę esencji octowej.

Pospieszono jej z natychmiastową pomocą i umieszczono w szpitalu żydowskim. Życiu jej obecnie nie zagraża niebezpieczeństwo.

Popierajcie L.O.P.P.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legjonowa 1.

Zakłady Graficzne, Legjonowa 1